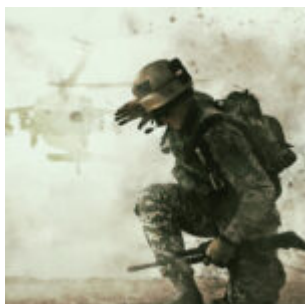


Zmiana reżimu i budowanie państwa wracają!



Tak jak miało to miejsce rankiem po „Wstrząsie i przerażeniu”, które zwiastowały początek wojny w Iraku, wielu teraz wiwatuje na cześć rajdu USA na Wenezuelę i porwania jej prezydenta, Nicolása Maduro. Przytłaczająca potęga militarna USA – i prawdopodobnie przekupieni wenezuelscy urzędnicy – zapewniły, że operacja była szybka i dramatyczna.

Powiedziano nam, że to nie była wojna. To była jedynie chirurgiczna operacja mająca na celu usunięcie kryminalnego dyktatora i przywrócenie w kraju demokracji. Amerykańskie firmy naftowe wkrótce jeszcze bardziej się wzbogacą, eksploatując ogromne złoża ropy naftowej w tym kraju. Tym razem będzie inaczej!

Jeśli to wszystko brzmi znajomo, to dlatego, że jest to ta sama narracja, której używano za każdym razem, gdy USA rozpoczynały w tym stuleciu operację „zmiany reżimu”.

Przysięgano, że wojna w Iraku będzie „spacerkiem po parku”. Sceptyków wyśmiewano. Zaaranżowane zburzenie pomnika Saddama Husajna w Bagdadzie oznaczało triumf tej krótkiej amerykańskiej operacji wojskowej.

Obiecywano nam, że „wyzwolenie” Iraku będzie pierwszą kostką domina w nadchodzącej rewolucji na całym Bliskim Wschodzie. Zaledwie kilka tygodni po rozpoczęciu operacji, ówczesny prezydent George W. Bush wylądował na lotniskowcu z ogromnym transparentem „Misja wykonana” za plecami.

A potem wszystko się rozpadło. USA nie mogły „rządzić” Irakiem. Mogły używać jedynie brutalnej siły – i tortur – by stworzyć wrażenie, że wkrótce uda się osiągnąć przełom. Zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki. Wystarczyło wysłać więcej żołnierzy i wydać trochę więcej pieniędzy.

Ale nic z tego nie zadziało. Nic się nie udało.

Ostatecznie USA utopiły biliony dolarów w nieudanej operacji „budowania państwa” w Iraku, a zginęło ponad milion ludzi, w tym tysiące amerykańskich żołnierzy.

I oto znów zaczynamy.

Mimo że został wybrany na obietnicach „żadnych nowych wojen” i „żadnego budowania państw”, prezydent Trump użył siły militarnej przeciwko Wenezueli, uprowadził prezydenta tego kraju i oświadczył, że od teraz to „my” będziemy nim rządzić.

Po operacji w Wenezueli prezydent Trump odbył własną „zwycięską” rundę „Misja wykonana” na konferencji prasowej, gdzie ogłosił, że amerykańskie firmy naftowe powrócą do Wenezueli pod ochroną USA i że „tymczasowo” będziemy Wenezuelą „rządzić”.

„Firmy naftowe wydadzą pieniądze... my zostaniemy zwrócenie koszty” – powiedział.

Ale to nie koniec.

Raid i porwanie prezydenta Wenezueli przez prezydenta Trumpa miały miejsce dokładnie w momencie, gdy premier Izraela Netanjahu opuszczał ten kraj. Według doniesień prasowych Netanjahu był w mieście, aby przekonać prezydenta Trumpa, by ponownie wysłał wojsko USA do Iranu. Izraelscy urzędnicy otwarcie stwierdzili, że operacja USA w Wenezueli to rozgrzewka przed kolejną rundą amerykańskiej „zmiany reżimu” – w Iranie.

Podżegający do wojny senator USA Lindsey Graham zaczął

występować w programach informacyjnych telewizji, nawołując prezydenta Trumpa, by kontynuował na Kubie, a potem w Iranie. Prezydent Trump zdawał się zgadzać, stwierdzając: „Musimy to zrobić ponownie. My też możemy to zrobić ponownie. Nikt nie może nas powstrzymać”.

Wenezuela była po prostu kolejną operacją neokonów. Najpierw pojawia się propaganda demonizująca kraj i jego przywódców. Potem następuje szczek bronią i groźby wojny. Operacja zostaje rozpoczęta, a „cele” są szybko osiągnęte. Przynajmniej tak twierdzą. Ale potem wszystko się rozpada. My stajemy się biedniejsi, podczas gdy interesy specjalne się bogacą. A ci, których twierdzimy, że wyzwalamy, cierpią gorzej niż pod poprzednim reżimem.

Czy kiedykolwiek się nauczymy?